

niech mrze z głodu, bo grozi płacenie emerytury. Pocóż było uchwalać tak nierealne ustawy? Najlepszy nigdzie nie może służyć lat kilkunastu ze strachu przed emeryturą. Jakaż to premia za wierną służbę?

Inny znowu przedstawia swoje walory: umie koić robić, zna maszyny, a najważniejsza zaleta: „Nie mam żadnych dzieci”. Bezdzietność jest widocznie uważana za najszczytniejszą rekomendację? Dumny jest z tego, że może się pochwalić bezdzietnością. Widocznie takie wynaturzenie, taka zbrodnia musi jakimś pracodawcom dogadzać, musi się im podobać? Na miłość Boską, co to znaczy? Premia za degenerację? za depopulowanie Polski? Czy po to, żeby dla żydów było więcej miejsca?

Pora zmiany posady 1 kwietnia jest wysoce niekorzystna dla dzieci. Najczęściej cały rok szkolny przepada dziecku z przyczyny przeprowadzki do innej wsi. Należy dążyć do tego, żeby władze szkolne przyjmowały bez trudności do odpowiedniej klasy dzieci tych, których zły los przepędza bezlitośnie od folwarku do folwarku, przez całe życie.

Względem ludzkości wymagają, by nie zmuszano żon i matek do wykonywania udojów dworskich krów. Gdy bowiem matka o świcie musi iść do czyjejs obory, małeńkie dziecko może wypaść z kołyski, a starsze podpalić dom, lub w inny sposób się zabawić ku własnemu nieszczęściu. Zresztą te żony fornalskie są takie mało odporne i słabe, że dojenie kilku mlecznych krów dworskich jest dla nich zbyt męczącą pracą. Bardzo często cierpią na bóle rąk.

Również, by nie żądano pod presją nieprzyjęcia na służbę tak zwanych posylek, czy czeładzi. Znam wypadek, gdzie postawiony przed tym ultimatum ojciec, odebrał z dobrej i dobrze płatnej służby swoją córkę i biciem zmusił ją, żeby tam się zwołnuła, a poszła za nim jako „skarbowka”, bo inaczej on nie może dostać służby.

Zdarzyło mi się być pewnego razu przy wydawaniu ordynarii. Słyszę z boku taką roz-

mowę: „E, tu śliczne zboże, nie ma co i mówić, ale jakeśmy byli w X..., to dawali niemłynkowe jeszcze zboże i mieszało z pośladem, co odchodził z pod młynka od zboża, które czyścili dla żyda na sprzedaż”. „Jakeśmy wysiali to zboże z żoną, to trzecia część odeszła”... (To robił rządcą majątku, nie zamieszkałego przez właściciela). Tacy rządcy są zakałą społeczeństwa. Oni są rozsądnikami i propagatorami bolszewizmu. Tacy powinni być wpisani na czarną listę, znaną wszystkim pracodawcom.

Uciekłam z tego spichrza i już nie słuchałam dalszych wynurzeń tych kobiet. Wstyd palił mnie żarem i nie mogłam podnieść oczu od ziemi, jakkolwiek ten folwark nie należał do nikogo z moich krewnych. Należał jednak do jakiegoś ziemianina.

Właśnie dowiedziałam się o majątku, gdzie ugodzono fornali zupełnie bez pensji, dodając do zwykłej normy 100 kg zboża więcej w ordynarii. To są rzeczy wołające o pomstę do nieba. Takie stosunki skończyć się powinny natychmiast.

Na temat fornalski dałoby się opowiadać i pisać tomy. Warto, by wszyscy ziemianie i ziemianki *dobrej woli* badali tę sprawę dokładniej i szczegółowiej. Wtedy dałoby się niejedno zło usunąć, lub zmienić. Brak miejsca nie pozwala mi na dłuższe rozmyślanie i wspomnianie.

Skracać się trzeba. Wiem, że uwagi moje są niemiłe, i że na moją głowę spadnie wiele skarg i całe morze niezadowolienia. Cóż robić? Często prawda jest źle przyjmowana. Dowodem sztuka teatralna „Jeden dzień bez kłamstwa”.

Zastrzegam się, że nie znam stosunków i warunków w województwach zachodnich, środkowych i północno-wschodnich. Być może, iż tam zupełnie jest inaczej. Biorę pod uwagę, jak nadmieniałam, tylko strony w których mieszkam, pracuję i... patrzę na życie i jego przejawy.

Wanda Drużbacka.

Zakładajmy bursy katolickie.

Stałą bolączką wsi jest niemożność kształcenia zdolniejszych dzieci po wyjściu ze szkoły powszechnej. Jakże wiele wybitnych zdolności, niewykorzystanych marnuje się wskutek tego i bezpożytecznie ginie.

Bursy dla dzieci wiejskich jest stanowczo za mało, a i te, które są, przekraczają o wiele możliwości płatnicze przeciętnego gospodarza wiejskiego. Ogólnie przyjęta opłata od dziecka w bursie jest 45 zł miesięcznie, gdy gospodarz posiadający około 10 morgów ziemi, płacić może najwyżej metr żyta, co równa się plus-minus złotych 15. Chłopey

ze wsi jeżdżą do gimnazjum nieraz po kilkadziesiąt kilometrów na rowerach, albo są umieszczani w miasteczkach po różnej biedocie, gdzie za kilka złotych miesięcznie znajdują kąpiel do spania, ale nie mają już możliwości, by spokojnie odrobić zadane im lekcje. Dziecko nieraz bardzo dobre i rokujące najlepsze nadzieje na przyszłość, paczy się, zatracając swoją dobrą linię moralną przez obcowanie w miasteczkach z różnymi mętami społecznymi, zostawione samo sobie, bez kierunku i należytej opieki. A tak spaczony, miast pożytku, przysparza społeczeństwu wiele troski, a często